

PRENUMERATA
(Gazety Polskiej)
wynosi:
Rocznie 83000
Dla Argentyny
6 pesów pap.
R. P. Zakrzewski
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Ameryki Pol.
i Kanady 2 dol.
Red. Figlarz
1449 W. Division
St. Chicago Ill.



Wychodzi raz
na tydzień w
każdy czwartek.
Wydanie
6 stron
Adres dla listów
i przesyłek pieniężnych,
(walos postacis)
Gazeta
Polska
Caixa — B
Curityba
Paraná
Redakcyja mie-
ści się przy ul.
Aquilaban 91
(obok kościoła)

N. 28

Rok XXX

Kurytyba, dnia 6 Lipca 1921

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

ANGLIA I ŚLĄSK.

W dalszym ciągu p. St. Kutrzeba pisze:

Anglia — pisze p. Rene Pinon, omawiając dążności angielskie do opanowania ujść rzek — postarała się, by zapewnić sobie silny wpływ na żeglugę na Renie. Obszernie tę kwestję omawia autor, lecz to nas mniej obchodzi. Za znacząca, iż Anglia miała jeszcze inny zamiar, nieurzędywistniony, utworzenie »republik portów niemieckich«. Co do tych wywodów p. Pinona można jednak mieć pewne wątpliwości, gdyż brak konkretnych danych do stwierdzenia zamiarów angielskich, które niewyłączyły poza chyba niezbyt jeszcze opracowane projekty. Powiódł się Anglii w pełni inny pomysł: utworzenie wolnego miasta Gdańsk — »republik dolnej Wisły«, jak się wyraża p. Pinon.

Przeznaczona ona została, by wzrastać pod egidą Władcy na morzu (t. j. Anglii) i by stać się centrum wpływów brytyjskich na Bałtyku. Mimo, iż prezydent Wilson zapewniał Polsce »wolny dostęp do morza« i »niepodległość polityczną i gospodarczą«, co wskazywało na to, że Gdańsk powinien być Polsce przysługą, mimo iż mocarstwa godziły się Polsce go oddać, »Lloyd George czuwał, zawsze się go widziało w obradach kongresu sprzeciwiającego się postanowieniom, któreby mogły uczynić Polskę solidniejszą i silniejszą«. Stąd jego sofistyczne dowodzenie, że Polsce wystarczy możność swobodnego gospodarczego korzystania z Gdańska. Jemu przypisać należy artykuły o Gdańsku w traktacie wersalskim, »jeden z najbardziej zawiłych i najmniej jasnych«.

Przecież mimo to traktat zapewniał co do Gdańska przynajmniej to, co się w języku dyplomacji nazywa protektorem. »Lecz pełnomocnicy angielscy, którzy podkrywali te artykuły traktatu, mniej się troszczyli o prawa mieszkańców, Gdańska lub o przyszłość Polski, niż o interesy angielskie. A chcieli tego, by Gdańsk należał do państwa słabego, niedoświadczonego do tego, by samo sobie mogło wystarczyć, więc zmuszono szukać oparcia na zewnątrz; a tego oparcia Anglia była zupełnie gotowa mu udzielić. Anglikom się zdawało, że wielki port, przez znaczący, by służyć za morskie ujście dla całego wielkiego kraju, bogatego przez swoje rolnictwo, przemysł, kopalnie, fabryki, nie mógłby żyć, znaleźć bezpieczną stawa i pomyślności, jak tylko w obrótności politycznej i ekonomicznej »władcy na morzu«. Wysoki komisarz gdański, Reginald Tower, miał za zadanie wciągnąć Gdańsk w obręb tej angielskiej opieki. Sympatye jego zwróciły się do Niemców, Polaków usunął z »trzeci plan«. Agenci angielscy, korzystając z pomyślnego kursu monet angielskich, wykupywali grunty, domy, firmy handlowe. Tower przywiózł do Spaa projekt konstytucji dla Gdańska, uchwa-

lony przez niemiecką większość (68 głosów przeciw 44), który czytał z Gdańska udzielne państwo, prawnie i faktycznie niezależne od Polski. »Gdyby mocarstwa były ratyfikowały tę konstytucję, ujścia Wisły przeszłyby pod kontrolę angielską. Polska znalazłaby bezwzględnie w Gdańsku pełną swobodę dla wwozu i wywozu ale pod warunkiem pośrednictwa angielskiego, posługiwania się okrętami angielskimi, angielskimi żórawiami, angielskimi dokami...« Tower nie pozwolił zarzynać do portu gdańskiego sześciu torpedowcom, które przyznano Polsce przy rozdziale floty niemieckiej — twierdząc, że mogą tam przybijać tylko handlowe okręty polskie. »Polska dowiedziała się więc, że nie wolno żadnemu nowemu państwu podnosić swej flagi, jak skromnieby to zresztą wyglądało na Bałtyku, będącym angielskim morzem«. Tower przeszkadzał nawet wyładowywaniu w Gdańsku amunicji dla Polski w czasie jej ciężkich walk z bolszewikami. Zwycięstwo Polaków złało politykę Towera; ale »czyż można choćby spodziewać się że ono położoło kres niebezpiecznej polityce, którą rząd angielski — jego wyrazicielem, był sir Reginald — prowadzi dotąd na Bałtyku?«

Admiralicja angielska uprawia tradycyjną politykę wobec Bałtyku. Może stanowi wszędzie »te rytorium angielskie«. Dlatego Dania musi być słaba, bo przez jej cieśniny wjeżdża się na Bałtyk; dlatego nie troszczyła się Anglia o zapewnienie bezstronności plebis cytu w Sleszwigu. Norwegia da wno poddała się jej wpływom, stara się Anglia teraz przyciągnąć Szwecję, agituje tam, zaprasza do siebie studentów szwedzkich, usiłuje zapewnić tam sobie przewagę gospodarczą.

»Polityka Anglii co do brzegów Śródziemnego morza północnego jest: nie dopuścić, by tam wzmożło się jakiegokolwiek państwo militarne; czem liczniej się i czem słabsze będą małe niezależne państwa, które tam mają swoje ujście na morze, tem pewniej i trwalej będzie zapewniona przewaga handlu brytyjskiego nad ich życiem gospodarczym. A więc — nie może być silnej Polski z wyjściem na morze; zapobiega temu Anglia, organizując Gdańsk, nie dla wyswobodzenia Polski, ale dla jej uzależnienia. Litwa nie śmie się złączyć z Polską, nawet przez federację lub prosty alians, bo Anglia uważa, że Litwa, pozostając małym państwem, będzie potrzebowała zewnętrznej pomocy, której Anglia jej z chęcią udzieli, zakupując równocześnie len, tak potrzebny dla fabryk angielskich, a niezły port litewski będzie o twardy dla okrętów i handlu angielskiego.

Łączy się z tą polityką Anglii także jej stanowisko w sprawie przyznania Polsce Galicji wschodniej — a to ze względu na nafię. Polska, bogata, z pomocą Francji i Ameryki, mogłaby sama eksploatować ropę. Lepiej więc

utworzyć ze wschodniej Galicji małe państwo, Anglia sama postarałaby się o zużytkowanie tych skarbow ziemi, któreby wywoziła do Gdańska. Jak Anglia nie bierze w rachubę, iż Litwa niezłączona z Polską, odsłania flank północny Polski, tak nie liczy się, iż południowy flank byłby tak samo odsłonięty, a Polska pozbawiona połączenia z Rumunią.

Nad brzegami Bałtyku chce Anglia stworzyć federację małych republik, z których każda miałaby jeden lub kilka portów; razem oddziaływałyby one od morza Rosję. Anglia stara się odciągnąć Łotwę od zawarcia »przymierza z Polską. Zi to popierała zawarcie pokoju Estonii, Łotwy i Polski z Rosją — sama myśli o pokoju z nimi, bo »może oni mają co do sprzedania, chcą co kupować — len, drzewo, zboże, metale; trzeba, by produkowali, wywozili i konsumowali«. Naród kupców nie może być — jak chytrze powiedział Lloyd George — zbyt wymagającym i przypatrywać się zbyt z bliska przeszłości klienta, zwłaszcza jeśli on sprzedaje lub płaci.

Taką jest bałtycka polityka Anglii; po wojnie osądziła, iż potrafi tam stworzyć rodzaj Hanzy. Uważa za swój sukces, iż rozsiadła nad brzegami Bałtyku małe państwa, niezdolne same z siebie do życia i do rozwoju. »W zaciętrzewieniu zabezpieczenia tych małych republik od wpływu Polski, który mógłby być dla nich zbawieniem, jak dla Polski i nawet dla Rosji, zapomniiała Anglia o dwóch rzeczach: o Niemcach, które szybko wracają do do sił i o Rosji, tworzącej jedność. Wzmocnienie bolszewizmu — wzmocnienie Niemcy, pozwala im dokonywać szantażu na koalicyi. Niepopieranie Polaków w Gdańsku — to też wzmocnienie Niemców. Na rozkład Rosji patrzy Anglia z chęcią, widząc w tem zabezpieczenie się od niej w Azji; ale ci sami bolszewicy w Azji zaczynają podkopywać stanowisko Anglii.

Kończy p. Pinon te uwagi o Gdańsku: »Polityka, która nie widzi, jak tylko brzegi, porty i rzeki, nie troszcząc się wiele, co się dzieje lub wyrasta w wielkiej głębi lądu, przygotowuje sobie straszliwe niebezpieczeństwo; jest ona zgola niedostateczna, by odbudować Europę trwałą i uspokojoną.«

Tyle uwag p. Pinona. Patrząc na politykę angielską przez czas szedłem do takiej konkluzji, iż ona »godzi się na istnienie polskiego państwa, ale nie pragnie, by to państwo było wielkie, silne« (moja poprzednio cytowana książka na str. 114). Tak samo wyraża się p. Pinon, tak samo tłumaczy stanowisko Anglii wobec nas, mogąc się w ocenie swej oprzeć już na obserwacji polityki angielskiej wobec Polski przez przeszło dwa lata. O tem trzeba zawsze pamiętać również i przy sprawie Górnośląska; przyznając obszar przemysłowego Górnośląska Polsce uczyniliby ją większą, silniejszą — a tego Anglia nie chce.

A do tego samego, niestety, prowadzi Anglię także i jej polityka wobec Niemiec. Stąd to Anglia jest nam jeszcze dalej nieprzyjazna, mimo że, co do Gdańska, swój postulat przeprowadziła.

Czy na to niema rady? Zmieniamy się ciągle warunki zewnętrznej polityki państw i to tak wskutek ciągłej gry dyplomatycznej między państwami, jak i ich wewnętrznych stosunków. Teraz napięcie tych czynników ogromne — dość zwrócić uwagę na podiób polityki Viviani'ego do Ameryki i wielki strajk w Anglii, które mogą na rozstrzygnięcie sprawy śląskiej bardzo silnie oddziaływać w różnych kierunkach. Ale to już wychodzi poza ramy tego artykułu.

Stanisław Kutrzeba.

Nie tędy droga do nas.

Pięć miesięcy minęło od czasu, jak kilku zacnych i mądrych rodaków przy poparciu Konsulatu polskiego, zapoczątkowało w Kurytybie trzy bardzo ważne i potrzebne instytucje. t. j. Izbę handlową, Bank polski i tow. oświatowe »Kultura«. Jest rzeczą pewną, że nie tylko przyszłość kolonii polskich w Brazylii zależy prawie zupełnie od pomyślnego rozwoju tychże, ale i na stosunki z krajem i w kraju muszą one wiele wpłynąć. Niestety, panowie inicjatorzy prawdopodobnie wskutek nieznajomości ducha kolonistów polskich pominieli przy zakładaniu tych tak ważnych związków dwie sprawy, od których rozwój tychże zależy. Ponieważ dotąd nikt w tej sprawie publicznie głosu zabrać nie chciał, pozwalam sobie, choć zwykły kolonista, o tem słów kilka napisać.

Każdy to rozumie, że szczególnie Bank i »Kultura«, stworzone zostały przede wszystkim dla kolonistów i swój rozwój na kolonistach oprzeć muszą, co zresztą głoszą wszystkie nasze pisma, a co w Brazylii jest rzeczą zupełnie naturalną. Przy zakładaniu jednak podwalin pod powyższe związki, zdaje się, że zapomniano o tem, wskutek czego powstały dwa błędy, które na rozwój tych instytucji bardzo ujemnie wpłynąć mogą. a o których właśnie chcę pomówić. Po pierwsze, jeśli instytucje te rzeczywiście dla kolonistów i ich pożytku powstały i na współdziałanie tychże przyszłość swą oprzeć zamierzają, to należało po sprawiedliwości i kolonistom dać sposobność w tej tak ważnej sprawie dać się wypowiedzieć. Zdaje się jednak, że panowie założyciele uważają, że nasi koloniści nie dorosli jeszcze do tego, ażeby ich rady zasięgać; a może uważają kolonistów za »młodszych braci«, których jeszcze na pasku trzeba prowadzić, jak to było w kraju praktykowane. W jednym i drugim razie mylicie się panowie. Kolonista nasz, chociaż na pozór zdaje się nieo krzesany i nie wiele obiecujący, lecz w rzeczywistości wyrobił sobie wśród trudnych warunków na tulące i walki o byt, jaką pro-

wadzić musi, swój sąd o rzeczy i zdanie i którego się mocno trzyma, a rola »młodszych braci« już w kraju dała mu się zanadto we znaki, ażeby ją jeszcze i tu chciał odgrywać. Przytem, czy to potrzeba koniecznie wyższego wykształcenia, ażeby zrozumieć swój interes i dobrze go pokierować? Wszak nasi pradiadawie nie umieli czytać ani pisać, bardzo pomyślnie prowadzili interesy nie tylko swoje osobiste, ale i publiczne, a i terażniejszy p. prezes ministrów w Polsce, nie widziawszy akademii, potrafi mimo trudnego położenia kraju, prowadzić rządy, zyskując ogólne uznanie. To był błąd pierwszy, który nie tylko że bardzo zniechęcił kolonistów, ale skutkiem niego powstał drugi, który do reszty ogół kolonistów dla sprawy zraża. Lecz Panowie naczelnicy nowych instytucji nie chcą tego widzieć i starają jakby z rozmysłu odstręczyć kolonistów zupełnie, pozwalając, ażeby pismo, które ma być ich przedstawicielem, wysmiewało to, co dla nas czcigodne i profanowało — co dla nas święte i sztydziło z tego — w czem my całą ufność pokładamy. Panowie nie rozumiecie, że tylko nie wielka część inteligencji, kilkudziesięciu półinteligentów, a z kolonistów jedynie tylko jednostki, składają się do waszych zapatrywań. Ogromna zaś większość stoi przy kościele katolickim — i szczerze. Ktoż to, jeśli nie ta nasza święta wiara katolicka uchroniła nas od wynarodowienia na tur łaczce? Kto, jeśli nie księża katolicycy założyli nam pierwsze szkoły polskie? Pojawiali się co prawda wśród nas i różni inteligenci, głosząc nowe hasła, lecz zwykłe pochwytywszy, co się dało, znikali. Książd z Oltarem pozostał, niosąc nam radę i pociechę i nie tracąc naszego zaufania. My to dobrze rozumiemy, że nie wszyscy księża są święci i wysoko uczeni, lecz wiara, którą głoszą i której uczą, jest dla nas święta i tej naruszać nie pozwolimy, a kto to robi, lub do tego dąży — nie może posiadać naszego zaufania, ani liczyć na nasze poparcie. Popatrzmy na czas niewoli naszej drogiej Ojczyzny Kto to, jeśli nie ta święta wiara, zrobiła z nieświadomych Podlasian patrio-tyzm polski, męczenników i bohaterów narodowych? Toż i dzieciom polskim w Poznańskim je-dynie ta wiara katolicka dała się do oparcia się germanizacji, mimo srogich prześladowań, a od lat kilkuset zniechęcały Śląsk również z pomocą tej świętej wiary i jej kapłanów powrócił na łono Ojczyzny. To są fakty, a przykładów takich naliczyć by można jeszcze bardzo wiele, z których jasno wynika, że cały prawdziwy patriotyzm polski opiera się na św. wierze katolickiej i jej bardzo wiele ma do zawdzięczenia. A przy tem chłop polski tak się zrosł z naszą wiarą, że nie rozumie prawie Polaka niekatolika i dlatego to w zaborze rosyjskim jednostki, przechodzące na prawosławie, uważano za straconi i

postrzegano nimi jak zdradcami i panowie pozwalając na profanowanie tej świętej dla nas wiary, chcecie pozyskać nasze zaufanie? Toż ona była i jest naszym jedynym oparciem i pociechą w chwilach ciężkich. Żadacie, ażebyśmy dzieci nasze posyłali do szkół bez wyznaniowców? Darenne wysiłki! Wszak już i p. Warchałowski próbował tego, zakładając tow. «Szkoły ludowej», a mimo forsownego poparcia, towarzystwo upadło i szkoły poupadaly, jak upadł i sam «Polak». Tak też i teraz, na szkoły prowadzone w tym duchu — zgodzić się nie możemy i nie chcemy. Przecież i w kraju nowa konstytucja uważa religię jako przedmiot obowiązkowy — a wy, biesie chcieli dawać przykład obchodzenia jej i gwałcenia. Nie, panowie, żle się bawicie! Tego my nie możemy uznać za państwo, ani też postępowanie takie nie zjedna zaufania kolonistów polskich w Brazylii. Piszę to w przekonaniu, że wyrażam opinię **ogółu kolonistów**. Nie chcę ja słowami moimi nikogo urazić, pragnę jedynie zwrócić uwagę szanownych założycieli na to, co **odstręcza** od nich kolonistów, a co **może** zdobyć ich zaufanie. Wierząc wreszcie, że Szanowni Panowie chcecie pracować nie dla **partyi**, ale dla **dobra całego Narodu i kolonii** — ufam, że zechcecie wziąć słowa me pod uwagę, pomimo, iż wysłały one z głowy i serca prostego kolonisty. Bo nie tędy droga do nas.

R. S.
kolonista z Itaty.



Od Zarządu «Kultury» w tej sprawie otrzymujemy następujące oświadczenie:

W uzupełnieniu wyjaśnienia ob. R. Krzesimowskiego, pomieszczonego w Nr 26 «Świt», Zarząd Związku Tow. «Kultura», dla uniknięcia wszelkich nieporozumień podaje do ogólnej wiadomości, że organizując szkolnictwo polskie w Brazylii, uznaje sprawę nauczania religii za rzecz prywatną obywateli, członków towarzystwa, wchodzących w skład «Kultury». Towarzystwa, utrzymujące szkoły, mają zupełną autonomię, wobec czego od nich uznania należy wprowadzenie nauczania religii do programu szkoły.

Za Zarząd
Dr. S. Kossobudzki prezes,
K. Jeziorowski sekretarz.

Końcowa uwaga. Wobec powyższego oświadczenia przedstawicieli «Kultury», że każde towarzystwo, utrzymujące szkoły, ma **zupełną wolność** w tem, czy ma się uczyć religii w szkole lub też **nie**, zależy od kolonistów, którzy mogą tego żądać (a my przypuszczamy i wierzymy, że **tak właśnie** czynią i czynić będą); tudzież wobec prywatnych informacji, danych nam przez pp. dra. Kossobudzkiego i K. Jeziorowskiego — oświadczaemy, iż, jak na razie, wszelka polemika w tej sprawie zdaje się nam być bezcelowa, a nawet powiemy otwarcie, szkodliwą i chyba wszyscy zrozumieją, że wobec panujących obecnie wiatrów szowinistycznych — nam wprost nie wolno rozpisywać się o sprawach naszych szkół narodowych. Zdanem naszym, powinniśmy wszyscy wspólnie pracować i spokojnie działać, bez krzyków, bez rozgłosów — jeżeli chcemy ratować naszą działalność przed wynarodowieniem Bo w rzeczywistości: czy możemy **nakazać** nauczycielowi, który sam religii **nie zna**, by **uczył** jej nasze dzieci? I skąd brać nauczycieli, **umiejących** uczyć religii i wogóle **wierzących**? Czyż mamy zostawić działalność bez wszelkiej oświaty,

czekać na nauczycieli **wierzących**? Wiemy zbyt dobrze, iż warunki na niektórych koloniach są takie, iż niemożliwą rzeczą jest utrzymać tam zakonników. Dla nas ważne jest to, iż tow i koloniści mają **zupełną wolność** żądania, by dano im czono religii w szkołach i nie powinieli tej sprawie zasypiać po koloniach, czy też parafiach Książy, którzy znajdują już sposób i to i użyją swego wpływu — powołamy: bez krzyku i rozgłosu — by słusznej i godzwej sprawie stało się zadość.

Referent redakcyjny.

Krok naprzód.

Polsko-Brazylijska Izba Handlowo-przemysłowa w Kurytybie nadesłała nam następujący komunikat:

»Dyrekcja Izby podaje do ogólnej wiadomości, że na zasadzie przepisów miejscowego prawa, a także zgodnie z uchwałą nadzwyczajnego posiedzenia tejże Dyrekcji, odbytego w d. 15 czerwca b.r., organizacja Banku Polskiego w Paranie powierzona została Komisji organizacyjnej, złożonej z założycieli banku: p. p. Tadeusza Daniłowicza, ks. Stanisława Trzebiatowskiego i Józefa Domańskiego.

Powyższy komunikat mówi chyba sam za siebie, że idziemy, a raczej postąpiłszy krok naprzód. Od czasu pobytu między nami Delegata Rządu polskiego, p. Markurkiewicza, stosunki w naszej kolonii zmieniły się na lepsze. Niejedno nieporozumienie zostało zażegnane, a rozbieżności poglądów zbliżyły się ku sobie i jednym z pierwszych, a może i najpiękniejszych owoców tego porozumienia i polepszenia naszych wzajemnych stosunków partyjnych, będzie założenie Banku polskiego w Kurytybie. Jakkolwiek przeżywamy obecnie wielki kryzys z powodu upadku kursu naszej monety, to jednak prace przygotowawcze, dotyczące założenia Banku, są na najlepszej drodze, tak, iż tuszmy sobie, że za jakie 2 do 3 miesięcy istosunki finansowe się polepszą. W każdym razie już dziś możemy stwierdzić, iż Bank polski powstanie i że będzie miał jaknajlepsze widoki powodzenia. Element polski w Brazylii, obok Niemców i Włochów, jest najliczniejszy i stosunkowo najbogatszy. Bank polski początkowo wielkich operacji nie będzie mógł robić ze względu na to, iż kapitał za mały, a także będzie musiał sobie wprzódy zdobywać zaufanie Polaków i ogółu. Atoli już teraz widzimy z bliska, że Bank polski zastępuje w zupełności na zaufanie. A powyższy się ono jeszcze znacznie, gdy nastąpi dobry i odpowiedni wybór urzędników, w której to sprawie ma głos walne zebranie akcyonariuszy.

Zwiny nadzieje, że Komisja Organizacyjna, jak i sam przyszły Bank polski, nie omieszkają dawać pismom polskim szczegółowych sprawozdań ze swych działań. A zanim to nastąpi, życzymy przyszłemu Bankowi polskiemu powodzenia i rozwoju.

Walne zgromadzenie.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie.

Zarząd Związku Polskiego w Kurytybie zawiadamia niniejszem członków, że Walne Półroczne Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 10 lipca o godz. 2 po południu.

Za Zarząd Sekretarz J. Grabski.

Zaległych za przeszłe lata prenumeratorów w urzędzie prosimy o uregulowanie swej prenumeraty jaknajprędzej.

Redakcyja.

TELEGRAMY

AUSIRYA — We Wiedniu odbyła się Konferencja pomiędzy austriackimi wszechniemcami z jednej i przedstawicielami niemieckich partii z drugiej strony, na której postanowiono za wszelką cenę dążyć do złączenia się Austrii z Niemcami, jak niemiecki nie dopuścić pod żadnym warunkiem do powrotu Habsburgów na tron Austriacki.

WŁOCHY — Wulkan Stromboli na wyspie tegoż imienia który uważany był do niedawna za wygasły — jest znowu w pełnym ruchu. Na widok olbrzymich chmur dymu i lawiny — ludność miejscową ogarnęła panika

Gabinet Giolittiego podał się do dymisji. Skoro tylko upadek Gabinetu dostał się do wiadomości publicznej — «fascisci» w liczbie przeszło 1000 ludzi wpadli do Fiume i zajęli miasto. Z tego powodu pomiędzy nimi i wojskiem włoskiem przyszło do krwawej utarczki, przy czem padło przeszło 40 osób, a drugie tyle zostało poranionych.

Król Wiktor Emanuel konferuje ciągle z wieloma politykami w sprawie utworzenia nowego gabinetu, lecz żaden nie chce tej misji przyjąć. Dlatego Giolitti, uproszony przez króla, ciągle jeszcze urzęduje.

Z Rygi donoszą, iż we Włoszech zmarł tymi dniami wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, były generalissimus carskiej armii w wojnie światowej.

Najświeższe telegramy donoszą, iż misję utworzenia nowego gabinetu ministerjalnego we Włoszech objął Bonini.

HOLANDYA — Już i w tym kraju znana jest rewolucja Olo w Haadze przyszło do krwawych starć pomiędzy robotnikami i policją przy czem wiele osób zabiło i wiele poraniono. Słychać było okrzyki: Precz z wojskiem! Precz z królową!

ANGLIA — Od czasu ogłoszenia strajku górniczego, Anglia sprostowała z zagranicy blisko półtora miliona ton węgla — przeważnie z Francji, Belgii i półn. Ameryki.

Rząd angielski prosił Japonię o 3 miesięczne przedłużenie sojuszu, by mieć czas porozumieć się w tej sprawie z ministerstwami kolonii.

Anglia ma już widocznie za dużo rewolucji irlandzkiej. Lloyd George zaprosił prezydenta republiki irlandzkiej, de Valera do siebie na konferencję. Ten jednak oświadczył, iż wprzódy musi odbyć naradę z przewodcami całego ruchu powstańczego

FRANCYA — Telegramy francuskie donoszą, iż w koloniach francuskich w Azji ruch powstańczy przybiera zatrważające rozmiary.

AMERYKA PÓŁN. — W Senacie Amerykańskim pojawił się projekt założenia wielkiego «Banku Narodów» z kapitałem półtrzecia miliarda dolarów. Wszystkie narody, czy państwa, przystąpiwszy do owego Banku, uważane będą za akcyonistów, kontrola Banku miałaby być jednak w rękach Amerykańczyków. (Innymi słowy, Yankeei chcą zapanować finansowo

nad całym światem! {Rzyp. Red. «Gazety»}.

Telegramy z New Yorku donoszą, iż słynny podróżnik angielski, Ernest Shackleton, wybiera się w wielką podróż na biegun południowy, by zbadać morza i inne nieznanne okolice.

Cała Ameryka zajęta była w ostatnich dniach pojedynkiem dwóch światowej sławy bokserów: amerykańskiego Dempsey'a i francuskiego Carpentier'a. «Match» odbył się 2 b. m. w New Jersey i zwycięzcą wyszedł Amerykanin. Miejsce dla widzów sprzedano blisko za półtora miliona dolarów. Wielu ludzi porobiło majątki, grając na Dempsey'a, wielu zaś potraciło, grając na Francuza. Obrót pieniężny tej gry dochodził do dziesiątków milionów.

Rząd Stanów Zjedn. Ameryki północnej zawiadomił Francję i Anglię iż Ameryka wycofuje swe wojska z okupacji krajów niemieckich.

GRECYA — Zapowiadana od dawna grecka ofensywa przeciw Turkom w Azji — już nastąpiła, lecz z jakim powodzeniem — na pewne nie wiadomo, gdyż wieści stamtąd są dość balałunne. Grecy w ostatnich czasach byli bici przez nacjonalistów tureckich i ciągle się cofali. Dziwnie więc wygłada ich nagła obecna ofensywa. Król grecki wyjechał na plac boju, by osobiście kierować wojną. Pewnego generała greckiego zasuspendowano i stawiono go przed sąd wojenny za nieudolne prowadzenie wojny. Także królowa grecka wyjechała na plac boju, by znowu kierować akcją w pielegnowaniu rannych żołnierzy.

Na Czarnym Morzu przyszło do spotkania pomiędzy flotą grecką i torpedowcami tureckimi. Te ostatnie, jak donoszą z Konstantynopola, że względów strategicznych, oddaliły się.

NIEMCY — Niektóre partie niemieckie podobno pracują całą siłą, by obecny gabinet ministerjalny upadł.

Dzienniki niemieckie wyrażają swe zadowolenie z tego powodu, iż parlament amerykański znaczną większością głosów przyjął rezolucję, iż pomiędzy Ameryką i Niemcami jest pokój.

Wykryto tu olbrzymią i na wielką skalę zorganizowaną bandę szpiegów moskiewskich, której celem było wykradanie wszelkich planów najnowszych konstrukcji maszyn, dział, aeroplanów i innych nowych wynalazków. Takich rysunków nowych planów skradziono i wywieziono do Rosji już przeszło 17 000. Policja ma nadzieję, iż 1.000 z nich wkrótce znowu odbierze.

ROSYA — Telegramy kilku światowych agencji telegraficznych donoszą zgodnie, że Trocki zarządził mobilizację wszystkich obywateli Rosji w wieku od lat 18 do 45.

TURCYA — Państwa koalicyjne wysłały do Turcji «ultimatum», że, gdyby Turcja przedsięwzięła kroki wojenne na pasie ziemi tureckiej, uznany przez aliantów jako «międzynarodowy», to będzie to uważane jako wojna przeciwko aliantom.

W Konstantynopolu wykryto szeroko rozgałęziony spisek bolszewistyczny. Anglicy objęli w mieście cały zarząd policyjny.

Wojska tureckie pobity Greków i posuwają się dalej naprzód.

Na kongresie wszechbolszewickim w Moskwie omawiano także między innymi i sprawę Górnośląską. Stwierdzono zgodnie, iż sprawa Śląska ma niezmiernie ważne znaczenie dla przyszłego zrewolucjonizowania Europy zachodniej i, ażeby to jaknajprędzej uskutecznić, bolszewizm jest gotów poświęcić na ten cel olbrzymie sumy pieniędzy.

Donoszą różne pisma i telegramy, jakoby Polacy opuścili zupełnie cały przez się zajęty teren plebiscytowy.

W szkole głównej gospodarstwa wiejskiego odbył się zjazd przedstawicieli szkół rolniczych wyższych uczelni Rzeczypospolitej. Po dwóch dniach ożywionej dyskusji zjazd powziął szereg uchwał. Na zjeździe było reprezentowane Studium Rolnicze Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydział rolniczy uniwersytetu poznańskiego, Akademii rolniczej w Bydgoszczy oraz Szkoła główna gospodarstwa wiejskiego.

Papież mianował księdza praelata Tymienieckiego biskupem łódzkim. Uroczyste wejścia nowego biskupa do kościoła katedralnego odbyło się w pierwszy dzień Zielonych Świątek.

Rada naczelna zjednoczenia Polaków wyznania mojżeszowego (asymilatorów) wzięła prezesowi rady ministrów, p. Wilosowi, memoriał w sprawie rokowań o porozumienie polsko-żydowskie. Główną tezę memoriału są następujące:

- 1) Przeprowadzić w pełnej mierze równouprawnienie wszystkich obywateli, bez różnicy wyznania i pochodzenia.
- 2) Dając do tego, żeby prawa, które mają być przyznane mniejszościom narodowym w Polsce, nie przynosiły szkody obywatelom, przynajmniej się wyłączać od narodowości polskiej i nie życzącym sobie korzystać z praw mniejszości narodowych.
- 3) Dając do tego, by rząd dawał poparcie i ochronę dobrowolnym ruchom asymilatorskiemu w interesie warstw żydowskich, które przeciwdziałają się separatyzmowi narodowemu.

Ministerstwo rolnictwa zwróciło się do zrzeszeń rolniczych o informację co do ras, gatunków i pochodzenia koni, jakie byliby najbardziej pożądane sprowadzić z Rosji europejskiej i azjatyckiej oraz o zakomunikowanie, jakie organizacje rolnicze podjęłyby się wykonania tego. Z nadesłanych odpowiedzi wynika, że należałoby sprowadzić konie o suchej budowie i dobrym wzroście. Próba jednak aklimatyzacji większej liczby koni azjatyckich byłaby przedsięwzięciem ryzykownem z powodu różnic klimatycznych.

Jak z Baranowicz donoszą w Mińsku zaczął wychodzić organ komunistyczny w języku polskim pod tytułem «Mot», który wychodził w 50 000 egzemplarzach, a w tych 45 000 wysyłanych jest najlicznie demarkacyjna. Drukarnie w Mińsku drukują setki tysięcy komunistycznych odezw i broszur również w języku polskim. Całkiem bolszewickim wydawał się kierują komuniści Zbiniewscy Radwański.

U Marszałka Sejmu odbyło się posiedzenie komisji w sprawie wybudowania świątyni pod nazwą «Opactwo Boże» ku uczczeniu pomyślnego uchwalenia Konstytucji. W obradach brał udział między innymi kardynał Dalboski.

D^R MIROŚŁA W SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator
Dokonyuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RÖNTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Konstytucya Rzplitej polskiej uchwalona w dniu 17 marca 1921 roku.

(Ciąg dalszy).

Art. 109. Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych.

Osobne ustawy państwowe zabezpieczą mniejszościom w Państwie Polskim pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowościowych przy pomocy autonomicznych związków mniejszości o charakterze publiczno-prawnym, w obrębie związków samorządu państwowego.

Państwo będzie miało w stosunku do ich działalności prawo kontroli oraz uzupełnienia w razie potrzeby ich środków finansowych.

Art. 110. Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych, mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religii.

Art. 111. Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.

Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie jak prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religii lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obywatelności publicznej.

Art. 112. Wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom. — Nikt nie może uchylać się od spełnienia obowiązków publicznych z powodu swoich wierzeń religijnych. Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej.

Art. 113. Każdy związek religijny, uznany przez Państwo, ma prawo urządzać zbiorowe i publicznie nabożeństwa, może samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne, może posiadać i nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zarządzać nim i rozporządzać, pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich fundacji i funduszy, tudzież zakładów dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Żaden związek religijny jednak nie może stać w sprzeczności z ustawami Państwa.

Art. 114. Wyznanie rzymskokatolickie będąc wyznaniem przeważającą większością narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równoprawnych wyznań.

Kościół rzymskokatolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze

Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm.

Art. 115. Kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnymi ustawami, których użycia Państwo nie odmówi, o ile nie zawierają postanowień sprzecznych z prawem.

Stosunek Państwa do tych Kościołów i wyznań będzie ustalany w drodze ustawowej po porozumieniu się z ich prawnymi reprezentantami.

Art. 116. Uznanie nowego lub dotąd prawnie nieznanego wyznania nie będzie odmówione związkowi religijnemu, którego urządzenie, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu ani obywatelności publicznej.

Art. 117. Badania naukowe i ogłaszanie ich wyników są wolne. Każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować nim, skoro uczyni zadość warunkom w ustawie przepisanej, w zakresie kwalifikacji, bezpieczeństwa po wierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do Państwa.

Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, zarówno publiczne jak i prywatne, podlegają nadzorowi władz państwowych w zakresie, przez ustawy określonym.

Art. 118. W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli Państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi ustawa.

Art. 119. Nauka w szkołach

państwowych i samorządowych jest bezpłatna.

Państwo zapewni uczniom wyjątkowo zdolnym a niezamożnym stypendya na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych.

Art. 120. W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii dla wszystkich uczniów obowiązkową. Kierownictwo i nadzór religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

(Dokończenie nastąpi).

Odbudowa krakowskiego Wawelu.

Do wszystkich włościach polskich!

W pismach w Polsce pojawiła się odezwa Jakóba Bojki, jednego z najbardziej znanych chłopów w kraju i wicemarszałka Sejmu Ustawodawczego, wzywająca do pomocy przy odbudowie zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie. P. Bojko pisze:

A czy znacie piosnkę żaków? Piosenka to gładka: Dla Polaków ojciec Kraków, a Warszawa matka!

Piosenkę tę znają nie tylko żacy, czyli studenci szkolni, ale w najodleglejszym zakątku Polski

wiedzą ludzie, czem dla serc polskich jest nasz prastary Kraków. Oczem Rzym dla świata katolicko-chrześcijańskiego, tem Kraków dla całej Polski, a dla mnóstwa wspaniałych świątyni, zwany jest „mądrym Rzymem”.

Na wspomnienie Krakowa serce każdego Polaka i Polki silnie uderza i człek doznaje jakiegoś błogiego uczucia, z którego sobie nie jeden nawet dobrze sprawy zdać nie może. Corocznie też ciągną pielgrzymki ludności wszystkich stanów, już to aby u grobów świętych naszych Patronów polskich wyrosić potrzebnych łask dla siebie i narodu, już to, aby złożyć hołd popiołom królów dawnych i bohaterów, [którzy spoczywają snem wiecznym w podziemiach krakowskich kościołów. Jeżeli dają do Krakowa ludzie różnych stanów, to i chłop polscy są tam nie ostatni od wielu lat. A wszystko kieruje swe kroki ku omszałemu a pięknemu Wawelowi, na którego szczycie stoi najpiękniejsza katedra, której równiej niemasz w Polsce. Mało tego, że jest piękna, ale że w niej spoczął biskup i pierwszy święty nasz, Stanisław, że tu leży tyłu polskich monarchów, a między nimi królowa Jadwiga, pani, jaką się żadne królestwo nie pochwali, że tu leży ów rycerz nasz, Poniatowski Józef i ten miłośnik chłopów polskich — ukochny wódz w sukmanie, Kościuszko!

A kłóżyby wyliczył pomniki w katedrze? Słusznie powiedziano, że gdyby nie było pisanej historii Polski, pomniki tej katedry

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO, czyli KATUSZE SYBERYI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich.

(Ciąg dalszy).

Z bólem serca przyjął tę wiadomość, upadł zupełnie na duchu, nie wiedział, jak radzić dalej, z żalu chodził po pokoju i jak małe dziecko płakał. Słońce zaszło, zmrok zapadł, staryczek stanął przed oknem, zagłębiając swój wzrok w jeden ciemny punkt, z którego żadne światło nie wychodziło. Było to więzienie. W tem zadumaniu nie słyszał nawet, gdy go zapraszano do stołu, nie słyszał wejścia córki do pokoju, poczuł tylko na swej szyi miłą rękę dziewczęcia.

Ojciec, co ci jest, czy jesteś chory? — zapytała pięszcziotliwie. Ze smutkiem spojrzął Selenkow na swoją jedynaczkę, nie odpowiadając słowem.

— Kochany ojciec, widzę, że masz wielkie zmartwienie, powiedz, proszę, co ci dolega, może temu zaradzę.

Stary potrzęsł głową przeczącą.

— Nie, ojciec, nie ustąpię przedzi, aż dowiem się o przyczynie. Od śmierci mojej matki jeszcze nie widziałam cię, więc tak pograżonego w smutku jak dzisiaj, tembardziej wdychasz gdy wspomnę o Wasilim. Może on umarł?

— Nie, on żyje — odpowiedział głuchym głosem.

— Może niebezpiecznie chory? nie

ukrywał ojciec przedemną, proszę. Upadła na kolana, zanosząc się od płaczu.

Selenkow widząc, iż córki, nie chciał jeszcze więcej zadawać jej żalu, opowiedział jej smutnie:

— On żyje i jest zdrow, ale popadł w nieszczęście i nas wszystkich unieszczęśliwił.

Marya wydała przeraźliwy krzyk. Selenkow nachylił się i powiedział jej na ucho:

— On jest nihilistą!

Dziewczę zagryzło wargi, ażeby nie wykrzyknąć z rozpaczcy.

— Czy on jest tu? — zapytała Marya, — jeżeli tak, pozwól mi zobaczyć się z nim!

Chciała wybieść z pokoju, lecz stary wstrzymał ją.

— Ty go nie znajdziesz, a gdybyś i dowiedziała się, gdzie on jest, dopuszczoną tam nie będziesz. Czy przypominasz sobie celę jedenastą? Tam jest Wasil!

Selenkow usiadł przy boku swej córki i opowiedział o całym zdarzeniu, wynikiem w czasie podróży z Krasnojarska. Chciał zasnęć jej zdania, gdyż nieraz dała mu dowody swej roztropności i rozsądku.

— Kiedy on ma stanąć przed sądem? — zapytała Marya.

— Być może, iż to nastąpi jutro. Marya załamała ręce, roniąc rzęsimy łzy, i narzekała na nieszczęśliwy los Wasila. Po długim namyśle zapytała ojca, w jakich stosunkach pozostaje z Dutlowem, dyrektorem więzienia.

— Jest on moim najczulszym wrogiem, na jego pomoc liczyć nie mogę — odpowiedział Selenkow.

Marya zdobywała się na rozmaite sposoby, bo wiedziała, że ratunek Wasila musi być przyszleszony.

— Ojciec, czy do chorego więźnia

na usilne jego żądanie ani duchownego w nocy nie wpuszczą?

— To zależy od dyrektora Dutlowa.

— To dobrze, kochany ojciec.

Stary Selenkow spojrzł zdziwiony na córkę, w końcu odezwał się:

— Moje dziecko, co to pomoże Wasilowi albo nam? przecież on jest zdrow, rzecz inna, gdyby był konający albo miał pieniądze na przekupienie urzędników.

Marya stała chwilę zamyślona, wreszcie odezwała się:

— Tak być musi i tak będzie, Bóg mi da pomoc.

— Co zamierzasz robić?

— Jest to moja rzecz, lepiej nie pytaj mnie, ojciec.

XLI.

W domu nieprzyjaciela.

Marya nie zwlekając wcale czasu, wyszła z domu, kierując swe kroki do mieszkania dyrektora więzienia, Dutlowa. Chciała ona dowiedzieć się od córki dyrektora cokolwiek o Wasilim i czy za ich pośrednictwem nie byłoby jakiej sposobności widzenia się z nim. Nie mogąc otwarcie wyjawić celu przybycia, zasiadła do fortaplenu. Dunia, starsza córka dyrektora, rozpoczęła rozmowę:

— Czy wiez o tem Maryo, że jakiś znaczny przestępca z wyższego rodu siedzi w więzieniu?

— Nic o tem nie słyszałam i takie rzeczy mnie nie interesują — odpowiedziała Marya.

Siostry spojrzyły na przybyłą i szyderczo uśmiechnęły się.

— Ciebie to nie obchodzi — odezwała się Miła — jeżeli młody, przystojny mężczyzna siedzi w więzieniu,

okuty w kajdany i, jak mówią, będzie rozstrzelany albo powieszony, gdyż ma być nihilistą.

Zimny dreszcz przeleciał po całym ciele Maryi, o mało nie zemdała na wspomnienie o śmierci brata, lecz nie tracąc energii zapytała:

— Czyście go widzieli? jeżeli mówicie, że młody i przystojny, a do tego ma być z wysokiego rodu, skąd macie to wiadomość i przekonanie, czy sądzicie śledczy go indagować?

— Dotychczas jeszcze nie nie przedsięwzięto ze strony sądu — odpowiedziała Miła, — tylko nasz ojciec zadaje mu pytania i sprawdza z fotografią, lecz on do niczego się nie przyznaje.

— Tyś powinna go znać — rzecze Dunia.

— Ojciec swego brata Wasila — odparła Marya — żadnego innego młodzieńca pod tem imieniem nie znam.

— Czy twój brat Wasil jeszcze uczy się w Petersburgu? — zagadnęła Miła.

— Tak, niedawno pisał do mnie, że dostał dużo pochwał za dobre sprawowanie się i postępy w naukach, ojciec bardzo z niego zadowolony.

— A gdzie jest Jegor Pawłowicz, wasz ojciec? — zapytała Marya.

— Przed chwilą wyszedł do więzienia sprawdzić fotografię.

Marya zrozumiała dobrze, do czego cała rozmowa była zastosowana, lecz udawała, że o niczem nie wie i nie rozumie, serce jej pękało z żalu i szyderczej mowy dziewczęta. Po upływie godziny ukazał się i Dutlow, przywiatał Maryę uśmiechem, jako córkę swego zwierzchnika, poczem szyderczym tonem zapytał, co ją tak niespodzianie do jego domu sprowadziło.

Ojciec mój wyjechał z sądzia Kozietowem na polowanie, a ja posta-

nowita odwiedzić państwa, — odpowiedziała Marya.

Dyrektor więzienia, chcąc przekonać się, jakie wrażenie zrobiła córka gubernatora, skierował swą mowę na temat młodego jeńca.

— Mamy obecnie w więzieniu młodego ochotnika nihilistę, podobnego do jednego z Irkuckich dygnitarzy, na imię mu Wasil, lecz nazwiska swego wydać nie chce. Wydobyl z kieszeni fotografię i podał starszej swej córce.

Przez ciekawość przypatrywały się także Marya i Miła. Stary Dutlow przyglądał się z boku, jakie wrażenie zrobiła na pięknej twarzyczce Maryi. Ona uśmiechała się, że go nie zna, chociaż serce pękało jej z żalu, zaś Miła zapłakała i krzyknęła:

— To on, te on! ach Boże to twój... Marya okazała minę wesołą.

— Co ci jest, Miło? czy poznajesz tego młodzieńca? — zapytała z uśmiechem.

Zagadnięta szepnęła do ucha Maryi:

— Moja droga, to jest Wasil, twój brat, a mój ulubiony, kocham go od dzieciństwa, gdyby on miał śmierć ponieść, ja bym razem z nim umarła.

Marya uśmiechnęła ją za rękę.

— Cicho bądź, moja droga, ja o tem nie wiem i nie chcę, może to nie on, już dwa lata minęły, jak Wasila nie widziałam, a więc nie mogę poznać, lecz zachowaj to w sekrecie do pewnego czasu.

— Do widzenia Duniu i Miło, bądźcie zdrowe i wesole, a nie zapominajcie o mnie.

Miła ujęła Maryę za szyję i rzewnie zapłakała, mówiąc:

— Wierz mi, moja droga, że to ten sam, ja się dobrze przypatrzałam fotografii,

samoby się na nią złożyły. A ten dzwon Zygmunt, coż o nim powiedzieć? Dzwonił niegdyś w starą Polskę na powrót wojsk polskich po szczęśliwych bojach, musiał dzwonić na „mienniny obcych monarchów, a obecnie radośnie jego echo gra cudownie w zmartwychwstałej Polsce. Doprawdy, że zejść się nie chce z tej kochanej góry, tak ciekła wszystko przykuwa do tych pamiątek.

A coż powiedzieć o samym zamku?

Oj, nie wesoło on miał czasy, jak tylko Zygmunt III przeniósł stolicę do Warszawy! Oustoszał zupełnie, a różne wrogie wojska niszczyły go i paliły. Był czas, że się 7 dni palił i ratować go nie miał kto i nie mogli Drogie sprzęty i obrazy rozdrapać, a nawet rzeźby i marmury wywieźli rabu sie opiekuni do siebie. Nareszcie zamieniono go na koszary i zdawało się, że stara ta pamiątka, lepsze przypominająca czasy, pójdzie w ruinę zupełną. Ale nadeszła chwila lepsza i dla tych murów. Ludzie, kochający przeszłość, ogłosili składkę na ten cel, a nawet stary cesarz austriacki dawał, póki żył, pewną kwotę na tę naprawę. W czasie wojny Wiluś bawił kilka razy na Wawelu i z wielkim zainteresowaniem oglądał katedrę i zamek. Może sobie rokował któregoś z synów swych tutaj osadzić. Dał Bóg, że jego zakusy wzięły w łeb, a lubo czasy dla Polski trudne, naprawa zamku idzie dalej, po staremu, ale powoli.

Komitet odbudowy zamku wpadł na dobry pomysł. Pomyślał: rząd polski sam nie da rady tej naprawie. Panowie, starzy, szlachcice, jedni zaskąpili i nie wiele ich to obchodzi, a drudzy wszystkich kosztów pokryć nie mogą, czy nie chcą. Trzeba tedy dojść do funduszu inną drogą. A jaką? O! posłuchajcie!

Jak się wchodzi do Zamku, jest mur, niby to forteczny, „zbudowany przez Austriaków. Dłuz taki mur dla obrony, to coś śmieszniejszego. Owóż komitet ogłosił: Kto złoży 30 tysięcy marek polskich, będzie miał tabliczkę wmurowaną w tym murze na Wawelu ze swem nazwiskiem.

I co powiecie, dobrzy ludzie? Znaleźli się obywatele, miłujący starożytną pamiątkę i tych cegie-

łek jest już z góra 150! I macie nazwiska i panów i mieszczan i różnych Towarzystw i wojsk polskich, a nawet i Żydów. Ludzicy, są to iżz Wiednia i z Ameryki i z całej Polski — tylko niema cegiełki, którąby złożył nasz stan chłopski!

Czy my, chłopie, damy się zawstydić? Czy ma nam kto rzucać w oczy, że my o niczem nie myślimy, tylko o swych brzuchach, a sprawy ogólnonarodowe nie nas nie obchodzą? Nie, mli bracia! Bez względu na to, do jakiej kto partji należy, musimy i my do tego dzieła cegiełkę swą dołożyć! Bogatsze i większe gminy mogą się złożyć na cegiełkę, a jak to miło będzie czytać na murze, że np. gmina Gręboszów, albo inna, Wólka, złożyła 30 tysięcy, aby dać świadectwo, że rozumie swój obowiązek.

A jak gmina tego nie jest zrobić w stanie, to parafia potrafi.

Taką myśl poddaję Wam, bracia chłopie i sądzę, że stanowi chłopskiemu w Polsce wstydu nie zrobicie!

Jakób Bojko.

Warszawa, 13 maja 1921 r.

(OD REDAKCYI: Nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, iż kwestya poruszona przez p. Jakóba Bojko, jest ważną i nieziemnie pożyteczną. Czy znajdzie ona jednak należyty odzew w tonie społeczeństwa naszego, niestety nie możemy tego być pewni wobec faktu, iż cały świat jest pod brzemieniem kryzysu ekonomicznego. Odczuwa go bezwarunkowo każdy, od kapitalisty poczawszy, a na dziennym robotniku skończywszy — odczuwamy go i my, tu w Brazylii, zwłaszcza stan rolniczy osobliwie. Zresztą obecny czas u nas, znaczy to samo, co w Europie przedewszystkiem. Z tem wszystkiem jednak ogłaszając powyższą odezwę, wierzymy, że może przecie i tu znajdują się jednostki, towarzystwa, parafie, lub jakieś instytucje, które złożyły 30.000 mkp. (około 130 i kilka milrejsów!) na zakupno jednej takiej cegiełki, nie odczuwając tego wydatku zbyt i przyczyniając się do pożytecznego dzieła. A więc: kto może — niech idzie za dobrą radą p. J. Bojki).



Różne wiadomości z Polski.

— W Poznaniu odbyła się wystawa przemysłu krajowego, czyli t. zw. „Targ Poznański“, który trwał od 28 maja do 5 czerwca. Wyroby przemysłu „kackiego, żelaznego — chemicznego, farmaceutycznego, elektrotechnicznego i innych gałęzi wytwórczości polskiej znalazły odpowiednie pomieszczenie na tej wystawie. Wystawa ta miała na celu jakojś dokładniejsze uwidocznienie przemysłu krajowego i zespolenie wszystkich dzielnic polskich przez nawiązanie jak najściślejszych węzłów ekonomicznych.

— Wiedeński dziennik „Finanz Observer“ donosi z Warszawy, iż rokowania polskich kapitalistów z zagranicznymi kołami bankowymi, w sprawie poprawy stanu marki polskiej, znajdują się już w przededniu pozytywnego załatwienia. Zagranicznej wstążca amerykańskie i szwajcarskie wielkie domy bankowe mają być skłonne do założenia domu bankowego państwowego, któryby dopomógł do zwyczajki waluty polskiej i podtrzymania tej zwyczajki.

— W Tarnopolu ma być kreowane biskupstwo rzymskokatolickie. Nominację na pierwszego biskupa ma otrzymać ksiądz poseł Lutosławski.

— W Piotrkowie bawi generał Puchalski-Pobyl. Jego pozostaje w związku z założeniem w tem mieście nowej fabryki amunicji.

— Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy na terenie 6 województw byłego Królestwa liczba bezrobotnych wynosi 88.000. W porównaniu ze stanem z 1 marca br liczba bezrobotnych wzrosła o 8.000.

— Zgodnie z warunkami traktatu pokojowego, zawartego w Rydze, Rosya i Ukraina obowiązane są zapłacić Polsce 30.000.000 rubli w złocie i to nie później, jak w rok po zatwierdzeniu tego traktatu. Na wypadek, gdyby bolszewicy nie zwrócili materiałów kolejowych, zabranych z Polski w czasie inwazyi, będą zobowiązani zapłacić dodatkowo Polsce 29.000.000 rubli w złocie.

— Wysyłki rządu polskiego zmie-

Dominik Kurecki



Polski Zakład KRAWIECKI
Ulica Alegro Nr. 5
(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana
Ceny niskie

rzające do zebrania złota, któreby posłużyło jako kapitał rezerwy do wydania nowych pieniędzy, trwają w dalszym ciągu. Rząd kolektuje złoto n. p. za sprzedawany spiritus. W Małopolsce rząd zebrał już tą drogą 700 kilogramów złota, oprócz tego kilka tysięcy kilogramów srebra. Ogłoszono także, iż rząd polski otrzymał z likwidacyi interesów polskich na Syberji 115 kilogramów złota.

— Za inicjatywą lwowskiego oddziału Narodowej Organizacji kobiet rozpoczęto w całym kraju zbieranie złota i srebra (monet złotych, artykułów jubilerskich itp.) by jak najbardziej zasilić skarb państwa. Oprócz znacznej ilości srebra polki w Lwowie skolektowały blisko 100 kilogramów złota. Obecnie ilość złota w Polskim Państwowym Banku Pożyczkowym, trzymana jako fundusz rezerwy przyszłej jednostki monetarnej w Polsce, obliczona jest na 52.000.000 marek.

— Według „Monitora Polskiego“ z dn. 9 marca ilość pienię-

ży papierowych puszczonych w obieg przez Polski Państwowy Bank Pożyczkowy, do dn. 28 marca tego wynosiła 62 560 416 070 marek polskich.

— Omawiając ratyfikację polsko-rosyjskiego, moskiewskiego „Zwiestia“ twierdzi, że w pierwszej połowie maja Rosya otrzymała z Polski co najmniej 400 wagonów najrozmaitszych towarów przeważnie manufaktury i naczyń. Ponadto wspomniany dziennik formuje, że w krótkim czasie do Warszawy zostanie wysłana sowiecka delegacja handlowa.

— 20 kwietnia prezydent Białej dieńskiej wileńskiej otrzymał od Naczelnika państwa polskiego ze Spały następujący telegram:

„Dziękuję Radzie miasta Wilna nadanie mi obywatelstwa honorowego, które wobec mego żywego przywiązania do rodzinnego grodu przyjmuję z tem większą wdzięcznością, że zdaje się zaprzeczając przysłowiu — „nikt nie jest prokiem we własnym kraju.“
(—) J. Piłsudski.

Marya uściśnęła ją serdecznie, mówiąc:

— Bądź cierpliwa, jeszcze nie nadszedł czas, lecz gdy wybieje godzina, wtenczas zobaczymy się tymczasem żyj swobodnie.

Maryę smutek ogarnął gdyż przekonała się, że są wielkie przeszkody do zwyciężenia. Wyszedszy z mieszkania Dutowa, rada była, że już wydoszła się z towarzystwa fałszywych przyjaciół.

XLII.

Zuchwały postępek.

Gdy Wasila wtrącono do więzienia, Dutow chciał się przekonać, czy tenże rzeczywiście jest synem gubernatora, poszedł do jego celi i przemawiał doń bardzo łagodnie.

— Mój drogi synu, przyznaj się do winy, co w swojej młodości popełniłeś przez namowę złych kolegów, to ci wszystko będzie przebaczone, ja o ile możliwości sprawę będę tagodził. Wiesz dobrze, że z twoim ojcem żyjemy w przyjaźni.

Wasili milczał.

— Nie pan odemnie się nie dowiesz, — odpowiedział młodzieniec. Dutow zgrzytnął zębami i odszedł.

— Nie pojmuję, mój drogi, dlaczego taizw we nazwisko? ja ciebie nie zdradzę w niczem, owszem będę ci pomocnym.

Wasili będąc poprzedzonym kartką, zrzęcznie przez Maryę przyprowadził do surduta Dutowa, którą za zbliżeniem się jego odgiął, wiedział po przeczytaniu tejże, iż ma przyjaciół, starających się o wydoszanie go z więzienia, dlatego też zawzięcie stał przy swoim.

W godzinę później otworzył się

drzwi i wszedł stróż, niosąc w misie jakieś jado więźniowi. Młodzieniec chociaż zgłodniały, nie ruszył się z miejsca, a gdy stróż zabrał się do odcieczia, Wasili błagalnym głosem odezwał się:

— Panie, miej miłosierdzie nademną, ratuj, jestem konający!

— Milcz, podły pies! — wrzasnął stróż.

— Panie, nie chciej, aby moja dusza poszła na wieczne potpienie, widzę, że godzina rozstania z tym światem się zbliża, chciałbym oczyścić się z grzechów, proszę sprowadź jakiegokolwiek księdza.

Stróż mruzczał coś pod nosem, wrzeszcze odezwał się:

— Dobrze, pójdę do dyrektora, jeżeli on pozwoli, to ci przyprowadzę księdza — z tymi słowy opuścił celę.

Za kilka godzin skrzypnęły zarde: wiałe rygle, otworzyły się drzwi, weszła mała garbata kreaturka do celi w długie do ziemi sięgające habit ubrana, zakapturzona tak, iż zaledwie oczy widzieć można było, rzyta długa broda pokrywała resztę twarzy — był to mnich. Wszedszy do celi, przegnął więźnia i stróża i stanął przy drzwiach nieporuszenie, aż stróż odszedł.

Upewniwszy się, że nikogo prócz więźnia niema i że nikt nie podstuchuje, rozwarłszy swe ramiona śpiesznym krokiem posunęła się do leżącego na ziemi.

— Wasili, bracie mój! cóżes zrobić? co ciebie i nas spotkało? — nie mogąc wstrzymać się od łez, szlochał, jak małe dziecko.

Wasili, słysząc głos kobiety, domyślał się że to córka gubernatora przyszła mu na ratunek.

Nie chcąc zdradzić siebie, ani jej wprowadzać w błąd, zapytał

— Czy pani jesteś Maryą?

Dziewczyna cofnęła się tył, nie dowierzając sobie, czy przez pomyłkę nie weszła do innej celi, słabe światło latarki pozostawionej przez stróża nie dało rozpoznać oblicza nihilisty.

Wasili widząc, jakie na niej zrobił wrażenie, wiedząc również przyczynę, odezwał się:

— Panno Maryo, nie obawiaj się, jestem tam, dokąd iś, zamierzam, lecz w miejsce swego brata, znajdujęz mnie nieszczęśliwego. Jest on moim serdecznym przyjacielem i właśnie za jego radą i zezwoleniem pod jego imieniem podróżuję.

To mówiąc chwycił Maryę za rękę i mówił dalej:

— Panno Maryo zechciej słowa dotrzymać, ratuj mnie, nie pozostaw nadal jeżeli tylko jest możebnem, w razie zaś przeciwnym, wstaw się za moimi przyjaciółmi, którzy nie mniejszą niedowolną ojcem mi opowiadali!

— A więc pani ojciec opowiedział o zającu?

— Wszystko.

— Muszę fotwarcie wyznać, że nie zwykła ciekawość posunęła mnie do zwiedzenia Syberji, lecz święty obowiązek spełniający, opuściłem kraj rodzinny, jestem nihilista.

— Czy i mój brat do tego związku należy?

— Tak, on również jest w związku, lecz za mało jeszcze doświadczony, aby mógł uniknąć niebezpieczeństwa. Zapewne pani wie od swego brata, że wielki ksiądz Grzegorz Mikołajewicz jako nihilista został uwieszony i wysłany do Tobolskiej twierdzy, gdzie

całe swoje życie miał przepędzić w lochach podziemnych. Ja, jako związkowiec wyszłyj zostałem do odszukania i wydoszania go.

Opowiedział o zdradzie uwolnieniu przez rybaka córkę i znowu wpadnięcie w ręce Kozaków, jak również o jego współtowarzyszach, Ralnikowie i Sice.

Marya z głębi serca westchnęła, mówiąc:

— Nie martw się, przyjacielu, uważam za święty obowiązek nieść ci wszelką pomoc, wybawić cię muszę i wybawię.

Wasili uradowany pocałował jej drobny rączkę.

— Słowa z ust pani wychodzące tak mnie wzruszyły i utkwily w mojem sercu, że do zgonu nie wygasną z pamięci.

Niewinny rumieniec pokrył białą twarzyczką dziewczęcia, i konwulsyjnie zadrdzała.

Młodzieniec opowiedział całą przeszłość, o układaniu planów podróży z jej bratem, odstąpieniu mu swego paszportu, rozmowach jakie między sobą mieli o Maryi i jej ojcu, jak również w razie wypadku jak ma się ułomaczyć, nie przynajmniej, że jest synem gubernatora, chociażby miał zginąć na szubienicy. Opowiedział również o spotkaniu się w drodze z gubernatorem; Marya patrząc na Wasila i podzielaając jego nieszczęście, zapłakała serdecznie, mówiąc:

— Boże, dopomóż mi, abym mogła nieść ulgę nieszczęśliwemu szlachetnym ludziom.

— Ja jestem przygotowany najęmięrd — rzecze Wasili — lecz o siebie mało dbam. Mój drogi przyjacielu, Gryszka i Dymitr, są więcej potrzebni i użyteczni dla ogółu.

— Oni muszą być uratowani, — od-

powiedziała ze wzruszeniem Marya — chyba mnie śmierć zaszkodził przedwzięcie. Ja pojmuję, co to jest wielkość dla narodu. Moim nauczycielem był Francuz. Jedyny ten przyjaciel, który wbił we mnie szlachetne uczucie i zasady, umarł przed parą miesiącami, pozostałam sama.

— Znajdzie się drugi przyjaciel — dodał poufnie Wasili — który pańszlachetne usposobienie cenicie potrafi.

— Zaniechajmy tej gawędy, przystąpmy raczej do rzeczy. Proszę mi słuchać mego planu, — rzecze ona z pewnem postanowieniem.

Opowiedziała, w jaki sposób lotny mała od swego ojca zezwolenie na nie pomoc swemu bratu i że ojciec sam przyrzekł być pomocnym.

Opowiedziała o pewnym pustelniku, który blisko rok temu osiadł się pod lasem w pobliżu miasta i uchodził za wielce pobożnego. Pustelnik ów nazywał się Sygryus. Tu zaczęła Marya opowiadać, w jaki sposób dostała się do celi. Wróciwszy do domu od Dutowa, wzięła w koszyk pieczeń i rozmaitych ciast, owoców butelkę wódki i wino, wzmieszała opium i zniosta pustelnikowi, jako biednemu, w podarunku. Zabawiła chwilę u niego i wyszła ze stancji pustelnika wychodząc okno w stronę gęstych zarośli. Ukryła się w krzakach, siedząc uważnie każde poruszenie jego. Pobożny brat po krótkim namyśle odkorkował butelkę, napełnił spory kielich winem i wypił, wino zaczęła dźwigać, pustelnik położył się na łóżko i zasnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a biedny karoser został z całą rodziną na bruku.

Z Lapy donoszą, iż zamieszkały w Quaterão Rio dos Patinhos niejaki João Machado Fagundes, wybrał się 25 z. m. na polowanie i został zamordowany. Ciało jego znalazła policja na drodze — postrzelone kulami z tyłu. Sprawcy mordu bestyalskiego poszukują, jak dotąd, bezowocnie.

W okolicy Clevelandy zorganizowała się banda rabusiów, składająca się podobno z 50 znanych komicie uzbrojonych bandytów, którzy głoszą... rewolucję. Złożono gwałtem z urzędu delegata policji i sędziego. Mieszkańcy tych okolic są wielce zaniepokojeni.

W «Collectoria Estadual» w Rio Negro wykryto wielką malwersację Władze prowadzą śledztwo.

Do prawdziwej i krwawej wojny przyszło pomiędzy braćmi Bertulas z jednej i braćmi Chaves z drugiej strony — w S. Pedro obok Bocayuy. Nieprzyjaciele ci żyli ze sobą od dłuższego czasu w wielkiej niezgodzie. Aż w ostatnich dniach, uzbrojeni od stóp do głów, stanęli do walki najpierw z nożami, a w końcu i z pistoletami. Rezultat tej wojny jest następujący: Manoel Bertula i Emiliano Chaves zostali na miejscu zabici; Joaquim Bertula jest straszliwie porażony i postrzelony, a João Chaves, również ciężko poraniony, zdołał ukryć się w pobliskich lasach. Atoli przypuszczają, iż z lasów żywy też już nie wróci, więc poszukują go krewni i znajomi.

W munic. Guarapuava w miejscowości Pinhão, przyaresztowano nielada «towarzystwo», boś 6 morderców, jednego zbrodniarza przeciw moralności publicznej, 2 złoczyńców za ciężkie pobicie, 8 złodziejasków bytła i 2 innych niebezpiecznych rzeźmieszków. Wszyscy są już pod kluczem.

Katastrofy lotnicze są na porządku dziennym. W S. Paulo lotnik Orton Hoover spadł z 2 pasażerami. Lotnik wyszedł bez szwanku, lecz pasażerowie lekko pokaleczeni. Aparat zniszczony. W Rio sierżant lotniczy Martins spadł ze znacznej wysokości — tak szczęśliwie, że również wycałował cało, ale aparat poszedł na psy.

Grypa w Rio sroży się z niesłychaną gwałtownością. Szpitale, zwłaszcza wojskowe, są przepełnione chorymi.

Pierwszy parowiez z polską flagą przyjeżdża w tych dniach do Ameryki południowej. Jedzie on wprost do Montevideo i Buenos Ayres. Do portów brazylijskich wstąpi dopiero wracając do Europy.

Nilo Peçanha ma wkrótce urządzić podróż po całym kraju celem propagandy... swej kandydatury na przyszłego prezydenta Brazylii.

W Rio przyaresztowano niejakiemu Arthura Bittencourta, który w restauracji płacił fałszywą 500. milrejsówką. Aresztowany, w drodze wyrwał policjantowi fałszywy banknot i... połknął. Śledztwo w toku.

Przyjacieli Rodziny — oto tytuł nowego miesięcznika polskiego religijnego, wydawanego przez tut. Księży Misyjonarzy. Prenumerata roczna kosztuje 4\$000, num. pojedynczy 400 rs. Nabyć można w Kurytybie u: Cezara Szulca, Józefa Domańskiego i Krzyżanowskiego, a także (Liszy numer) i w

Delegado fiscal, p. Genulpho da Fonseca, ogłasza, iż do matrykulowania wendy w warsztatach lub zakładów mechanicznych, został, wedle rozporządzenia telegraficznego Directora da Receita Publica z dnia 23 czerwca b. r. — przedłużony do dnia 30 sierpnia b. r.

Zeszłego piątku wybuchł pożar w domu przy ul. 5 de Maio w Kurytybie i zniszczył go do szczętu. Domek ten kupił pewien Polak, zapłaciwszy zań 2 i pół milrejsów, a resztę miał jako połowę, a resztę miał jako połowę, a resztę miał jako połowę. Tymczasem w domu padł ofiarą płomieni.

naszej redakcyi. Adres redakcyiny «Przyjaciela Rodziny» Kurytyba, Avenida Jayme Reis 115, albo: Caixa postal nr. 155.

Z przykrością przychodzi nam podać do wiadomości naszych Czytelników, iż jedyna polska księgarnia, zostająca pod zarządkiem Biruty Dergint — zbankrutowała i od kilku dni jest zamknięta. Są osoby, które dzwiliwa się, jak mogła zbankrutować firma, która rozporządzała obcym kapitałem do 150 kontów i której się «dobrze powodziło». Czy powodziło się jej «dobrze», czy istotnie «złe» — nie wiemy. Faktem jest, iż zbankrutowała. Nie wiadomo tylko dokładnie, jakie są passywy i aktyw. Smutne, ale prawdziwe.

Onegdaj rozbiegła się po Kurytybie lotem błyskawicy wieść o niesłychanie bestyalskim morderstwie, dokonanym przez pewnego Włocha na osobie własnej żony. Niestety, wieść się sprawdziła. Mordercą jest niejaki Nicolau Colere. Zamordował on swą żonę Wiktorję, z zazdrości, żelazną t. zw. «maczetą» w chwili, gdy mu gotowała śniadanie, zmasakrowawszy głowę tak, iż mózg rozbrzkanym został po całej sta cyi. Ofiara zostawiła 10 dzieci i miała 42 lat. Zbrodniarz sam zgłosił się do policji i z najniższą kwirą przyznał się do czynu.

Ostatnie wiadomości

Rio, 5. — Wyższy Sąd rioski wydał nakaz aresztowania niejakiemu Labanca, który utrzymywał wiele domów loteryjnych i bankował grę w biszki. Labanca jest dziś milionerem i ukrywa się tak zresztą, iż go nie można odszukać.

Ateny, 5. — Grecy awansują szybko w swej ofensywie, zdobywając wsie i miasta po drodze do Konstantynopola. Turcy cofają się pośpiesznie.

Berlin, 5. — Słychać, iż Francya nie chce dopuścić do tego, by Ameryka wycofała swe wojsko z kraju niemieckiego.

S. Paulo 5. — Cała rodzina kapitana Joaquina Carlosa, t. j. 4 synowie wraz z żonami i dwie kuzynki nieletnie, dostały równocześnie napadu obłąkania. Fakt ten, jako coś niebywałego, wywołał wszędzie wielką sensację i przynębienie.

Washington, 5. — Nowo wypracowany traktat amerykańsko-niemiecki zawiera klauzulę, wedle której Ameryka nawiązuje z Niemcami jaknajserdeczniejsze stosunki, gwarantując im zupełnie wszelkie interesy ekonomiczne i polityczne. (A więc — przeciw woli antanty? Prz. R. «Gaz.»).

Table with exchange rates: Kurs pieniędzy z dnia 6 lipca 1921 r. Frank \$765, Marka \$129, Lir \$472, Pezo 2\$570, Pozo zł. 6\$600, Dolar 9\$450, Funt szterl. 41\$500, milreis złoty \$5112.

Sztuczne nawozy we workach są do nabycia w Casa Luiz Rose, ul. José Bonifacio 8.

Dom handlowy Bolesława Andres'a.

Fazendy, narzędzia żelazne, naczyń kuchenne, obuwie

Seccos e Molhados

Kupuje produkty kolonialne; miejsc: Rio do Peixe.

CENY TARGOWE W Kurytybie dnia 6 lipca 1921 r. Table with columns: NAZWA PRODUKTU, CENA ZA, MILREJSY. Includes items like Zyto, Pszenica, Owies, Jęczmień, Ryż biały, etc.

Advertisement for Józef Olesko, Cieśla i stolarz. Text: Przyjmuje wszelkie roboty ciesielskie i stolarskie. Buduje i naprawia drzwi, wyrabia różnorodne meble, balkony, szafy dla sklepów. Wstawia się szafy, wprawia obrazy i t. p. Roboty gwarantowane. Ceny u miarkowane. Rua Conselheiro Barradas 189, Curitiba - Parana - Brazil.

Baczność Rolnicy! Nawóz dla roli. LEG Fosfat MIL mączka kościana. Sarnol Triple. Jako wypróbowany środek do desinfekcyi nasion, polecamy USPULUN, preparat Fabryki farb Frydr. Bayera i Ski. Jedyni depozytaryusze: FERNANDO HACKRADT & Sp., Kurytyba, Rua Barão do Rio Branco nr. 89. Główny skład: RUDOLF STROBEL, Rua 13 de Maio, róg Conselheiro Carão. PEDRO CHIURATTO w São José dos Pinhaes.

DOM IMPORTOWY CASA LUIZ ROSE ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada) naprzeciw jatki p. Garmatra. Ogromny zapas towarów świeżo z Europy przybyłych pozwala nam na sprzedaż jaknajtańszą. Talerze głębokie, płytkie, naczyńia kompotowe, filiżanki różnego gatunku, różne serwisy do kawy lub herbaty — szklanki, kryształ i różne wyroby ze szkła. Wszystko angielski towar. Wstąpcie i próbujcie! Warto się przekonać! Związek Polski w Kurytybie u... Początek punktualnie o godz 2 po poł. Wstęp tylko dla członk-rzecz. Zabawę taneczną o... ków Dla pań wstęp wolny. Pano raz Fantową loteryę. Zarząd. wie płać 2\$000.

BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w wielkim składzie aptecznym

APTECE POLSKIEJ pro wizora farmacyi, chemika, bakterjologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

DROGARIA SUISSA

SIGEL & ETZEL

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, artykułów drogueryjnych, farb, pokostu, werniksu itd.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

„CASA IDEAL”

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWIA

cenach najniższych

„Apteka Tiradentes”

Plac Tiradentes 37

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być odbiorcami apteki polskiej zamłast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araujo 26

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

DR. SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa” w Kurytybie profesor uniwersytetu parańskiego

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po połud.

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N° 26

Nr. telefonu 523.

KURYTYBA

„A COMPRADORA”

Bacznosc!

Checiec kupic, lub sprzedac jakokolwiek przedmiot, nowy, lub uzyty, po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora”

Rua 15 de Novembro N. 7 TELEFON N. 10

Mamy wielki wybor mebli, nowych i uzywanych, ulubionych, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, i innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych

Zwiedzcie nasz sklep, a zaopatrzycie się bardzo tanio w wiele przedmiotów, których potrzebujecie.

CURITYBA - PARANA

Piwo Brasileira
Najsmaczniejsze od wszystkich
Innych

Fabryka cukierków

— »AURORA« —

Józefa Kuli

w Kurytybie

ulica Martin Affonso 16.

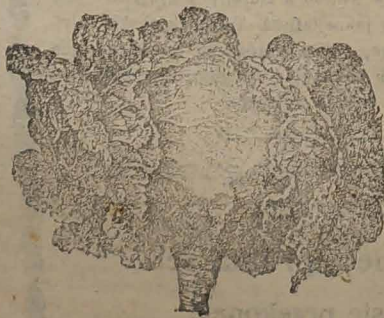
wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier (»balas«) w różnych odmianach.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego tunku, tańszych i droższych winigtych w papier malinowych, kokosowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych. Upraszam Szan. Rodaków o skawe przekonanie się o jakości, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Rua Cabral nr. 53 Kurytyba

Franciszek Lachowicz



Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

warzywnych, a mianowicie,

kapuszy, marchwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, selerki, marchewki itd.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski.

Żądacie piwa „Cruzeiro” jest najlepsze